**Nr. 463. Kraków, Sobota 6 Października 1917. Rok XXXVI.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 40 kor. 80 h. | 20 kor. 40 h. | 10 kor. 20 h. | 3 kor. 40 h. |
| z odnoszeniem do domu | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| z dwuraz. „ „ | 55 „ 20 „ | 27 „ 60 „ | 13 „ 80 „ | 4 „ 60 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 51 „ 60 „ | 25 „ 80 „ | 12 „ 90 „ | 4 „ 30 „ |
| w innych państwach | 63 „ 60 „ | 31 „ 80 „ | 15 „ 90 „ | 5 „ 30 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla tczn ów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 8 hal.**

**Prenumeratę przyjmują:**

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppesa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników; A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5.: W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Prasa niemiecka o mowie Czernina.

Dzienniki niemieckie, wychodzące w Rzeszy, omawiając oświadczenie hr. Czernina, złożone w jego mowie budapeszteńskiej, zgadzają się w istotnych szczegółach z wywodami niemieckiej prasy Austro-Węgier, ale w tej zgodzie zasadniczej nie brak pewnych zastrzeżeń, nawet silnych i krytycznych uwag o cechach polemicznych. I tak dzienniki niemieckie, a zwłaszcza pruskie, podnoszą przedewszystkiem sprawę rozbrojenia, poruszoną w mowie hr. Czernina otwarcie i „sans phrase". Ta myśl wywołała najgłośniejsze echo w Berlinie, zarówno dodatnie, jak ujemne.

„Berliner Tageblatt" przynosi artykuł wstępny znanego publicysty Teodora Wolffa pod znamiennym tytułem: „Abrüstungsrede des Grafen Czernin" — „Mowa o rozbrojeniu hr. Czernina". Austro-węgierski minister spraw zagranicznych — powiada autor artykułu — z nadzwyczajną stanowczością i jasnością wysunął na pierwszy plan kwestyę rozbrojenia. Stwierdziwszy, że sprawę rozbrojenia i sądów rozjemczych podniosły także noty do papieża Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi, dodaje Wolff następującą uwagę: „Pisaliśmy niedawno, że w skończonej pod względem formy mowie sekretarza stanu dra Kühlmanna nie znaleźliśmy ku naszemu ubolewaniu żadnej wzmianki o tym temacie, który mieścił się w notach do papieża. Ten brak był tem godniejszy ubolewania, skoro p. Kühlmann słusznie zauważył, że trzeba przedewszystkiem stworzyć właściwą atmosferę dla rokowań pokojowych, a do tego najlepiej nadaje się gorące i rozumne roztrząsanie sprawy rozbrojenia i obowiązkowych sądów rozjemczych."

Kwestyę tę podnosi w artykule wstępnym również „Berliner Lokal-Anzeiger", ale w sposób odmienny, a mianowicie polemiczny. Oto wywody tego pisma, które utrzymuje stosunki z niemieckim urzędem dla spraw zagranicznych:

„Te myśli zasadnicze nie są nowe, tylko dotąd nie wypowiedział ich nigdy żaden mąż stanu, będący w czynnej służbie, z taką wyrazistością i w sposób tak programowy. Tylko ów potężny władca, który obecnie na Syberyi rozmyśla nad upadkiem swojej dynastyi, uczynił raz owe myśli przedmiotem obrad międzypaństwowej konferencyi. Hr. Czernin nie chce niczego innego, jak to, co Mikołaj II chciał urzeczywistnić swojem zaproszeniem pierwszej konferencyi w Hadze. Pierwszy punkt zaproponowanej naówczas przez cara konferencyi brzmiał: „Mocarstwa zobowiązują się na pewien przeciąg czasu wyrzec się zwiększania swoich sił zbrojnych na morzu i lądzie, tudzież podwyższania swoich wydatków na armię i marynarkę." — Obrady konferencyi udowodniły, że ta nawet myśl nie była wykonalna, a przedstawiciele państw stwierdzili zgodnie tę niewykonalność, która jest wynikiem rozmaitych nie dających się zmienić okoliczności, jak n. p. położenia geograficznego.

„Ale hr. Czernin idzie jeszcze dalej. Sądzi, że powszechne rozbrojenie światowe, stojące pod kontrolą międzynarodową, jest możliwe. — Może w to wierzyć tylko dlatego, ponieważ wierzy w możliwość zaprowadzenia obowiązkowych sądów rozjemczych. Niezaprzeczenie trzeba wszystko czynić, co może przyczynić się do urzeczywistnienia tego żądania. Ale nie należy myśli o rozbrojeniu światowem urzeczywistniać przed tą chwilą, gdy międzynarodowe obowiązkowe sądy rozjemcze nie tylko zostaną powołane do życia, ale okażą się skutecznemi także w takich kwestyach, w których chodzi o honor i żywotne interesy państw i narodów. Instytucya, powołana do utrzymania pokoju, musi najpierw ponad wszelką wątpliwość wykazać swoją skuteczność, zanim nastąpi wyrzeczenie się jedynego środka, wiodącego do zwycięstwa, jeżeli owa instytucya zawiedzie.

„Hr. Czernin sam powiada, że warunkiem urzeczywistnienia obrazu przyszłości, przezeń naszkicowanego, jest, że nie będzie już wojny odwetowej i to z żadnej strony. Nie wierzymy, ażeby można mieć tę pewność po obecnej wojnie, która, jak żadna przed nią, pozostawi po sobie uczucia nienawiści i zemsty. Czy sądzi n. p. hr. Czernin, że Włochy, jeżeli Austrya nie odstąpi im przynajmniej Tryestu i Trydentu, na wszystkie czasy, wyrzekną się swoich dążeń narodowych, skoro właśnie z powodu tych gorących pożądań, uważanych za prawne, wdały się w wojnę? Czy sądzi ktoś, że Francya, jeżeli nie przeprowadzi „desaneksyi" Alzacyi i Lotaryngii, pogrzebie na wieki swoją żądzę zemsty? Albo czy sądzi może, że Austrya i Niemcy na wypadek — co prawda niemożliwy — gdyby odwrotnie się stało, zrezygnują z odzyskania zrabowanych im krajów? Kto liczy się z faktami realnemi, a nie z życzeniami niejasnemi, ten nie wierzy, ażeby ta wojna, jakkolwiekbądź się zakończy, nie pozostawiła żądzy odwetu. A jeżeli tak jest, to zarówno utworzenie obowiązkowych sądów rozjemczych, jak urzeczywistnienie rozbrojenia, natrafi na niepokonane przeszkody".

Podobnie rozumuje „Taegliche Rundschau", powiadając: „Od Moskwy aż do Waszyngtonu każdy, kogo to obchodzi, dowie się z tej mowy, że hr. Czernin pragnie rzeczywiście pokoju i rozbrojenia bez względu na niebezpieczeństwo. Ale wreszcie także hr. Czernin musiał zastrzedz sobie wolną rękę na wypadek, gdyby nieprzyjaciel słuchał jego pieśni mniej wierząco niż niemiecki pacyfista. Musimy go wziąć za słowo".

Organ konserwatystów „Kreuzzeitung" uważa mowę hr. Czernina za nową propozycyę pokojową i zwalcza myśl rozbrojenia. Oczywiście jeden z najhałaśliwszych organów wszechniemieckich „Neueste Nachrichten" jaknajostrzej występuje przeciwko wywodom hr. Czernina, dowodząc, że wojna jest tylko najostrzejszą fazą gospodarczego współubiegania się narodów. Jedyną pewną rękojmią długiego pokoju — powiada to pismo — jest wzmocnienie potęgi Niemiec.

Bardzo pochlebnie ocenia mowę hr. Czernina „Vossische Zeitung", zaś liberalny „Börsen Kurier" pisze: „Myśl pokoju zorganizowanego kiełkuje w świecie. Hr. Czernin nie mówił za siebie, ani za Austro-Węgry, ale w imieniu stulecia. Program hr. Czernina jest: urzeczywistnienie rozumu przez czyn".

## Konferencya Koła polskiego z hr. Czerninem.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 października.

»N. W. Tagblatt« donosi, że w konferencyi prezydyum Koła polskiego z hr. Czerninem **weźmie udział także szef sztabu generalnego, bar. Arz.**

## Nowa frakcya w Kole.

»I. Kuryer Codzienny« donosi, że poseł dr Matakiewicz, który wystąpił z grupy konserwatywnej, utworzył z posłem Janem Potoczkiem, który należał dotąd do bezpartyjnych, frakcyę katolicko-ludową Koła, której prezesem jest Potoczek. Frakcya ta jest parlamentarnym wykładnikiem stronnictwa, działającego pod protektoratem biskupa Wałęgi w powiecie tarnowskim, a mającego w tygodniku »Lud katolicki« swój organ publicystyczny.

## Poprawiona sytuacya parlamentarna.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 października

»N. Fr. Presse« jest zdania, że **sytuacya parlamentarna poprawiła się w dniach ostatnich tem bardziej, że rokowania Koła polskiego z rządem korzystny biorą obrót.**

**Stanowisko Koła wpłynie prawdopodobnie również na inne stronnictwa parlamentarne.**

## Konferencye prezydenta ministrów.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 października.

Prezydent ministrów dr Seidler odbył wczoraj konferencyę z delegatem czeskiego katolicko-narodowego klubu Kadleczakiem.

We wtorek odbędzie się konferencya dra Seidlera z prezydentem klubu południowych Słowian.

## Południowi Słowianie przeciw budżetowi.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 października.

Klub Słowian południowych uchwalił dnia 3 bm. **głosować przeciw budżetowi i wytrwać wogóle nadal na stanowisku opozycyjnem.**

## W obronie uchodźców w Wagnie.

Wiedeń, 6 października.

Komisya dla uchodźctwa obradowała wczoraj w dalszym ciągu. Na początku obrad omówił p. dr F u g a t t o wypadki, które się rozegrały w obozie uchodźców w Wagnie (Styrya). — W obozie tym zastrzelił żandarm dziecko.

P. dr F u g a t t o oświadczył, że należy wreszcie zaprowadzić porządek w obozie, a ministra spraw wewnętrznych uczynił osobiście odpowiedzialnym za znane zajścia.

W ciągu dyskusyi postawiono wniosek, ażeby dla sprawy tej wybrać s u b k o m i t e t n a m i e j s c u ś l e d z t w a.

## Niezdecydowane stanowisko kanclerza.

(Telefonem).

Berlin, 6 października.

**Na interpelacyę socyalistyczną w sprawie propagandy wszechniemców odpowie dziś nie kanclerz Rzeszy, lecz zastępca jego dr Helfferich.**

»Berliner Tageblatt« pisze:

**Nie rozumiemy postępowania kanclerza. — Miałby on sposobność zajęcia stanowiska wobec agitacyi wszechniemców. Kanclerz wysuwa jednak dra Helffericha, który ograniczy się prawdopodobnie do jakiegoś formalnego zwrotu.**

Wywody »Norddeutsche Allgemeine Ztg.« świadczyłyby, że rząd niemiecki zajmuje to samo stanowisko co hr. Czernin.

Na to powinien kanclerz powołać się wobec wszechniemców.

## Walka bolszewików z mieńszewikami.

Sztokholm, 6 października.

Petersburska konferencya demokratyczna jest widownią walk pomiędzy mieńszewikami i bolszewikami. Rezultatu tych walk oczekuje Kiereński z napięciem, ponieważ zwycięstwo bolszewików pociągnęłoby za sobą upadek jego oraz ministra Werchowskiego.

## Smutny stan armii rosyjskiej.

Kolonia, 6 października

»Koelnische Zeitung« przynosi doniesienie pisma »Russkaja Wola« z Mohylewa, siedziby rosyjskiej głównej kwatery, które komunikuje, że stosunki w armii pod każdym względem są **bardzo niepokojące.** Nadeszłe z frontu komunikaty opisują zmażenie wojsk, które z troską spoglądają na nadchodzącą kampanię zimową.

W moskiewskiem »Russkoje Słowo« pisze generał Aleksiejew: »**Nie mamy już żadnej armii, któraby była w możności odeprzeć ostatni cios, jaki Niemcy zamierzają nam zadać**«.

## Car musi siedzieć w Tobolsku.

(Telefonem).

Berlin, 6 października.

»National Ztg.« donosi:

Car, przebywający w Tobolsku, zwrócił się do rządu tymczasowego z prośbą o pozwolenie wyjazdu do Krymu, by odwiedzić umierającą matkę.

Rząd tymczasowy odmówił prośbie cara.

## Masowe procesy przeciw szpiegom i pacyfistom.

Zurych, 6 października.

W „Paris Midi" stwierdza Henry Berenger, że obecnie toczą się w Paryżu l i c z n e p r o c e s y p r z e c i w k o o s o b o m, o b w i n i o n y m o z d r a d ę, l u b a g i t a c y ę p o k o j o w ą. Berenger podnosi, że obwinieni omal nie pozbawili Francyi owoców bohaterstwa armii, a wreszcie żąda, ażeby te wszystkie procesy, toczące się odrębnie, zostały jednolicie przeprowadzone przed osobnym trybunałem.

## Noty mocarstw centralnych w Paryżu.

Genewa, 6 października.

»Petit Parisien« donosi:

**Noty z odpowiedzią mocarstw centralnych zostały za pośrednictwem papieża wręczone we wtorek rządowi belgijskiemu, który je przedłożył rządowi francuskiemu.** Do noty został dołączony komentarz kardynała sekretarza stanu Gaspariego. Komentarz ów ma umożliwić **dalszą dyskusyę pomiędzy stronami wojującemi za pośrednictwem osób trzecich.**

**Gaspari podnosi w swoim komentarzu, że zdaniem jego noty mocarstw centralnych mogą służyć za podstawę dla rokowań o pokój.**

## Prasa angielska o mowie Czernina.

(Telefonem).

Haga, 6 października.

»Times« piszą o mowie hr. Czernina:

Wszyscy oczekujemy rozbrojenia i międzynarodowych sądów rozjemczych.

**Przedtem żądamy jednak restytucyi, odszkodowań i rękojmi.**

**Lud podziela zapatrywanie Churchilla, że nie czas teraz mówić o pokoju.**

»Morningpost« pisze, że nie ulega wątpliwości, iż Austro-Węgry pragną szczerze pokoju.

**Kto jednak ręczy, że Austro-Węgry, które nigdy nie dochowały wiary, spełnią swoje obowiązki?**

»Westminster Gazette« pisze:

My pragniemy również takich stosunków w Europie, o których mówił hr. Czernin:

**Z sympatyą śledzić będziemy, czy hr. Czernin starać się będzie o to, by Niemcy przyrzeczenia swoje w czyn obróciły. Tymczasem zaś popierać musimy żądania nasze argumentami praktycznymi, takimi, jakie stosujemy obecnie na froncie zachodnim.**

## Jeszcze jedna ofenzywa generalna.

(Telefonem).

Zurych, 6 października.

»Corriere della Sera« pisze o sytuacyi wojennej:

**Włochy witają obecne walki we Flandryi jako początek nowej ofenzywy generalnej i jako zapowiedź wielkich wypadków.**

## Reforma pruskiej Izby panów.

Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Ztg" potwierdza teraz, że projekty dotyczące reformy prawa wyborczego i Izby panów prawdopodobnie zostaną przedłożone Sejmowi pod koniec bieżącego miesiąca, albo w początkach przyszłego.

W sprawie reformy pruskiej Izby panów, która ma być załatwioną równolegle z reformą prawa wyborczego do Izby posłów, donosi „Berliner Tageblatt":

Krążyła pogłoska, że Sejmowi pruskiemu niebawem przedłożonym zostanie projekt o reformie Izby panów, ściśle opierający się o przepisy dotyczące składu Pierwszej Izby alzacko-lotaryńskiej. Jak się dowiadujemy, stanie się to tylko bardzo warunkowo. Poszczególne stany zawodowe otrzymają coprawda przedstawicielstwo w Izbie panów na podstawie wyborów. **Pozatem atoli utworzy się szereg innych przedstawicielstw, które agrarno-konserwatywnemu żywiołowi dałyby silną przewagę. Nadto zachowane zostanie prawo króla, dotyczące powoływania, które atoli przez „numerus clausus" — liczbę bliżej określoną — dozna ograniczenia.**

Wśród tych okoliczności liczyć się trzeba będzie z tem, że **lewica parlamentu stawi opozycyę jaknajostrzejszą.** Jeśli kołom agrarno-konserwatywnym w pierwszej Izbie pruskiej od samego początku przyznanem być ma stanowisko decydujące, wtedy **ustępstwo w sprawie wyborczej dla Izby poselskiej miałoby znaczenie platoniczne, ponieważ Izba panów w tym wypadku mogłaby unieważnić postanowienia Izby poselskiej. Innemi słowy, dominujące co do władzy stanowisko konserwatystów w Prusach przesunęłoby się tylko czysto formalnie, a de facto pozostałoby wszystko mniej więcej po staremu, tembardziej, że król nie miałby nawet, jak dotąd, środka do wywierania nacisku przez mianowanie członków Izby panów. celem złamania frondy konserwatywnej w tej Izbie.** Usunięcie ograniczenia królewskiego prawa co do powoływania byłoby rzeczą pierwszą, do której lewica dążyćby powinna.

## Przebieg ostatnich wypadków w Rosyi.

Poznańska »Gazeta Narodowa« zamieszcza ciekawe informacye swojego sztokholmskiego korespondenta pod datą 1 października:

(Samobójstwo generała Krymowa. — Aresztowania i rewizye. — Komplikacye gabinetowe. — Oddziały polskie a kontrrewolucya. — Stanowisko żołnierzy polskich a zamach Korniłowa).

Trudno doprawdy zoryentować się w chaotycznych i niezmiernie zagmatwanych doniesieniach prasy rosyjskiej o ostatnich wypadkach w Rosyi. To, co uważano dzisiaj za pewnik, zostaje nazajutrz zaprzeczane, to, co podawano za nietykalną i nienaruszalną świętość, miesza się dzień później z błotem. Wiele doniesień o aresztowaniach generałów, o samobójstwach, o walkach pod Petersburgiem zostało po prostu lansowanych dla wzbudzenia sensacyi i wywołania poczytności pism, które nie wzbudzają dzisiaj w Rosyi prawie żadnego zaufania. Tak zatem i to, co gazety donosiły o krwawych walkach dwóch wrogo naprzeciw siebie stojących armij, o huku armat i t. p., należy do dziedziny bujnej imaginacyi, nie wiem, czy siedzących na bruku sztokholmskim, czy też kopenhaskim korespondentów pism berlińskich, wśród których króluje bogdaj pod względem bogactwa fantazyi i bez ceremonialności p. Behrmann, pisujący do »Voss. Zeitung«.

To, co zdaje się być pewnem i niezaprzeczalnem, to fakt, iż po podsunięciu się armii Korniłowa aż niemal do bram Petersburga, i po pertraktacyach telegraficznych rządu bezpośrednio ze sztabem jego, okazało się koniecznem rozważanie ponowne nowopowstałych okoliczności. Ostatecznie uznano za niezbędne, aby generał Aleksiejew, któremu Kiereński dał zupełną swobodę działania, udał się do kwatery głównej w celu przejęcia od Korniłowa wszystkich spraw, oraz w celu zaznajomienia się z sytuacyą wojenną. Natychmiast po powzięciu takiej uchwały wyjechał generał Aleksiejew w dniu 14 września do Mohylowa, gdzie miał być rozstrzygnięty los Korniłowa, Kłembowskiego, Łukomskiego i innych. Co zaś dotyczyło generałów Denikina, Markowa i Erdelliego, aresztowanych w Berdyczowie, uznano za niezbędne przewieść ich do Petersburga.

Generał Korniłow, powiadomiony o przyjeździe generała Aleksiejewa, zadecydowawszy poddanie się wojskom rządowym, pozostawał w kwaterze głównej, otoczonej przez zwycięskie wojska. Rząd prowizoryczny, bez względu na wypadki, jakie miały miejsce, pozostawił Korniłowowi pełnienie pewnych funkcyj i wydał rozporządzenie, aby do czasu przyjazdu Aleksiejewa, wszystkie rozkazy bojowe generała Korniłowa były spełniane. Pomimo tego ustępstwa, dowóz produktów do Mohylowa został wstrzymany, a drogi do ewentualnej ucieczki Korniłowa odcięte.

W tym samym czasie, gdy generał Aleksiejew dążył do kwatery byłego wodza naczelnego, wyruszył w podróż do Petersburga, zawezwany przez Kiereńskiego dowódca dywizyi kozackiej generał Krymow.

Bez względu, iż kozacy jego korpusu mieli go konwojować, pojechał sam. Przyjęty w Pałacu Zimowym przez Kiereńskiego, zaznajomił go z rozkazami, jakie otrzymał był od Korniłowa i z ruchem korpusu kawaleryjskiego, zmierzającego do Petersburga. Generał Krymow wyszedł z gabinetu Kiereńskiego nader wzburzony, zaproponowano mu, aby złożył zeznania przed nadzwyczajną komisyą śledczą. Z pałacu Zimowego udał się generał Krymow do gmachu, gdzie urzęduje oddział polityczny ministerstwa wojny. Tutaj, w gabinecie naczelnika oddziału, generał Krymow d a ł d o s i e b i e d w a s t r z a ł y z b r o w n i n g a, raniąc się śmiertelnie. Przewieziony do lecznicy, zbroczony krwią, generał w kilka godzin życie zakończył, niosąc do grobu tajemnicę, która go do tego rozpaczliwego kroku popchnęła. Wydany wkrótce po tem zajściu **rozkaz Kiereńskiego co do aresztowania generała** Kaledina, atamana kozaków, został cofnięty, rozkaz ten zamieniony został na inny: brzmiący dosłownie:

»Ataman wojskowy dońskiego wojska, generał kawaleryi, Kaledin, usunięty zostaje ze swego stanowiska i jednocześnie oddany pod sąd za rokosz«.

Dzień 14 września zapisany zostanie w historyi rewolucyi rosyjskiej, jako dzień rekordowy pod względem dymisyj i aresztowań, oraz rewizyj domowych. **Jako pierwszy otrzymał dymisyę naczelnik komunikacyi przy kwaterze głównej Szuberskij,** dalej zwolnieni zostali ze stanowisk zarządzający ministerstwem wojny i marynarki, generał gubernator wojenny miasta Petersburga i jego **okolic Borys Sawinkow,** oraz zaliczony do lekkiej artyleryi polowej naczelnik głównego zarządu wojskowych zakładów naukowych generał lejtnant Maklejew, jak i wielu, wielu innych, których wyliczanie zaprowadziłoby mnie zbyt daleko. — Wielkie wrażenie wywołał wydany przez Kiereńskiego w dniu tym rozkaz, aby zaliczonego do sztabu generalnego głównego naczelnika aprowizacyi armii frontu południowo-zachodniego generała Elsnera usunięto i oddano pod sąd. Pod wieczorem dowiedział się Petersburg, że ministrem wojny zamianowany został pełniący obowiązk moskiewskiego okręgu wojennego, pułkownik sztabu generalnego Wierchowskij, awansowany odrazu na generała majora.

Aresztowania i rewizye odbywały się jednocześnie w wielu miastach, jako to: w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Mohylowie, Charkowie, Odesie, Berdyczowie i t. d.

W związku z odezwą wszechrosyjskiego Związku oficerów armii i floty, nawołującą do przyłączenia się do wojsk generała Korniłowa, dokonano rewizyj w moskiewskim oddziale Związku. Rewizyi dokonano z rozkazu dowódcy wojsk w obecności urzędników prokuratury. Dokonano również rewizyi w organizacyi ogólno-kozackiej.

Na rozkaz dowódcy wojsk aresztowano prezesa oddziału moskiewskiego Związku oficerów i armii, pułkownika Koziczkowa, oraz prezesa centralnego komitetu wykonawczego Związku kawalerów orderu św. Jerzego, Skarżyńskiego. Oprócz byłego ministra wojny Guczkowa i słynnego posła Puryszkiewicza, aresztowano byłego prezesa Związku narodu rosyjskiego, Rimskij-Korsakowa, oraz dowódcę 1 korpusu pawłowskiego, księcia Dołgorukowa, stronnika Korniłowa. Korsakowa aresztowano w majątku jego w powiecie lepelskim, za to, że przeprowadził z Korniłowem tajną korespondencyę.

O aresztowaniach na froncie i w głównej kwaterze nic pewnego powiedzieć w pierwszych dniach nie było można — wiadome bowiem były tylko fakty ogólnikowe — szczegóły nie dochodziły i trzeba było ich domyślać się. Niektórych aresztowanych, między innymi ministra wojny Guczkowa, wypuszczono natychmiast na wolność. Podający się za zdecydowanego monarchistę Puryszkiewicz został wypuszczony również na wolność, ponieważ nie można mu było dowieść karygodnej agitacyi, lecz tylko surową krytykę obecnego rządu w kółku zamkniętem.

W związku z samobójstwem generała Krymowa, w kołach rządowych zaczęły krążyć uporczywe pogłoski o możliwem ustąpieniu Tereszczenki, ministra spraw zagranicznych, i Niekrasowa, ministra skarbu.

Co spowodowało Krymowa do samobójstwa, trudno dociec, a nawet blisko rządu stojące osobistości nie mogą kroku jego zrozumieć. Tereszczenko krążących wersyj nie potwierdzał, ani nie zaprzeczał im, natomiast Niekrasow oświadczył w rozmowie z jednym z korespondentów pism zagranicznych, iż do ustąpienia spowodowały go względy osobiste i polityczne.

»W ostatnich czasach — mówił Niekrasow — trudno mi było kontynuować pracę, gdyż ciągle szykany w gazetach, oraz inne okoliczności stawały mi na przeszkodzie. Dzięki swojemu ustąpieniu, mogę nareszcie wystąpić przed społeczeństwem z wyjaśnieniami w sprawie mojej działalności i postępowania«.

Sprawa reorganizacyi gabinetu komplikowała się coraz bardziej. Na nocne posiedzenie rządu przybyli przedstawiciele centralnego komitetu wykonawczego Rady delegatów żołnierzy i robotników, Gotz i Zenzinow, którzy oświadczyli, iż demokracya rewolucyjna oponuje przeciw wstąpieniu do gabinetu przedstawicieli partyi kadetów, i, że w razie, jeżeli Kiereński będzie ignorował żądania Rady delegatów, zostaną odwołani z gabinetu przedstawiciele socyalistów, demokratów i socyalistów-rewolucyonistów. Kadeci ze swej strony postawili Kiereńskiemu również pewne warunki, żądając nadewszystko, aby do gabinetu obowiązkowo powołano przedstawicieli handlu i przemysłu. Poza tem kadeci zwrócili uwagę, że dotychczasowe wszystkie kwestye w Radzie rozstrzygały trzy osoby: Kiereński, Tereszczenko i Niekrasow, co gwałciło równość praw w gabinecie. Jeżeli się okaże niezbędnem wydzielenie ze składu wielkiego gabinetu, gabinetu małego — dowodzili kadeci — może to nastąpić jedynie za zgodą wszystkich ministrów. Kiereński przyjął te warunki bez dyskusyi.

Podczas gdy Kiereński starał się o zgromadzenie wokoło siebie mężów, na którychby mógł polegać i odbywać z nimi poszczególne narady, odbywało się jednocześnie też posiedzenie petersburskiej Rady delegatów, na którem z referatami o działalności komitetu walki narodowej z kontrrewolucyą wystąpił Bogdanow, który twierdził, iż jedynie dzięki energicznemu wystąpieniu komitetu, rząd nie nawiązał porozumienia z generałem Korniłowem, przerwał z nim wszelkie pertraktacye i odrzucił wszelkie jego propozycye. Dalej Bogdanow zaznaczył, że obecnie drugi rokosz przygotowuje generał Kaledin, lecz demokracya rewolucyjna potrafi rozprawić się z tym drugim spiskiem. Bogdanow podkreślił, iż w celu zapobieżenia wybuchom kontrrewolucyi, petersburska Rada delegatów podjęła samodzielnie bez porozumienia się z rządem, szereg zarządzeń i dokonała wielu rewizyj, między innemi i w k o m i t e c i e w o j s k p o l s k i c h. Według Bogdanowa, wzgląd na to, iż oddziały polskie kwaterują w pobliżu kwatery głównej, zmusił komitet obrony do zwrócenia uwagi na k o m i t e t p o l s k i. W komitecie znaleziono 300 karabinów i pewną ilość rewolwerów, które — według oświadczenia osób, obecnych w komitecie polskim — przeznaczone były dla rozdania ludności w celu obrony rewolucyi przed wszelkimi zakusami. Broń tę skonfiskowano.

Żołnierze polscy w Rosyi podają następujące wyjaśnienie odnośnie do stanowiska ich do Korniłowa

— Jako żołnierze, musimy spełniać rozkazy wodza naczelnego — jest to jedna z zasadniczych uchwał polskiego zjazdu wojskowego, które są wytyczne w naszej działalności. Zastrzegamy sobie jednak, że do żadnych spraw wewnętrznych rosyjskich mieszać się nie chcemy i nie będziemy. W pełnieniu funkcyj administracyjno-policyjnych wojska polskie o tyle tylko brać mogą udział, o ile dotyczą one bezpośrednio rejonu, w którym pułki polskie są stacyonowane i o ile chodzi o obronę życia i mienia mieszkańców. Nie chcielibyśmy, aby miały powtórzyć się wypadki takie, jakie wydarzyły się w Stanisławowie i Kałuszynie. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Co się tyczy samej awantury Korniłowa, rzeczy miały się tak:

Korniłow, jeszcze jako legalny wódz naczelny, wydał rozkaz, by pułk ułanów polskich i dwa pułki piechoty udały się do Mohylewa. Rozkazy te wyszły wtedy, gdy nic jeszcze nie zapowiedziało wszczętej następnie awantury. Rzecz prosta, że pułki wyruszyły we wskazanym w rozkazie kierunku. Z chwilą jednakże, gdy wybuchła awantura Korniłowa, czynniki odpowiedzialne w wojsku polskiem, w obawie, by oddziały polskie nie zostały wciągnięte w akcyę Korniłowa, co byłoby sprzeczne z naszymi poglądami i z uchwałami zjazdu wojskowego, zarządziły cofnięcie pułków polskich ku miejscom ich stałego pobytu. Pułk ułanów zawrócił z drogi do Mohylewa ku swemu garnizonowi, jesteśmy również pewni, że i karne pułki piechoty święcie spełniły rozkaz swego dowództwa.

Od samego początku formowania polskich jednostek wojskowych wyjaśniono dokładnie żołnierzom i oficerom, że w myśl uchwał polskiego zjazdu wojskowego, kategorycznie wzbronione im jest mieszanie się do rosyjskich spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku staliśmy i wobec generała Korniłowa. Jako żołnierze, podlegamy każdorazowemu wodzowi zwierzchniczemu i pragniemy, by do tego jedynie ograniczyła się i nasza zależność od rządu rosyjskiego.

Oto wyjaśnienia, jakie otrzymały osoby, zainteresowane w sprawie stosunku wojska polskiego do generała Korniłowa i jego akcyi.

## Sprawa Departamentu Opieki N. K. N.

(Ciąg dalszy).

Po jego odejściu, okazało się niebawem, że w aktach i rachunkach wprowadzono naprędce umyślny nieporządek. Dowody kasowe, alegaty, znajdowano potem pokryte między kartkami książek biblioteki, lub w magazynie w kieszeniach, przeznaczonych dla superarbitrowanych legionistów ubrań cywilnych. **W tym zapewne czasie poginęły niektóre dowody i księgi. I tak nie widział już nikt od tego czasu księgi magazynów, która w roku 1916) istniała i była wzorowo prowadzona.** Że tak było, na to mam pisemne dowody i wiarygodnych świadków.

W przeciągu dwóch tygodni w grudniu pracowałem bardzo gorliwie nad uporządkowaniem i na szeregu konferencyj ustaliłem zasady reorganizacyi. W pracy tej przeszkadzano mi z wszelkich sił zapomocą przeróżnych prób sterroryzowania mię. Namówieni przez kogoś legioniści wpadali do biur i urządzali awantury. Superarbitrowani w schronisku wybijali okna i drzwi, tak, że trzeba było używać pomocy Komendy placu dla poskromienia awanturników. W mojem prywatnem mieszkaniu nachodzili mię byli legioniści 1-szej Brygady z całkiem niemożliwemi żądaniami. Co parę dni zjawiał się w biurach jakiś oficer pierwszej brygady z tem, że ma z polecenia dra Bobrowskiego objąć urzędowanie. To znów wpadła oddalona przezemnie była funkcyonaryuszka z żądaniem wydania jej ksiąg rachunkowych, gdyż tak kazał jej dr Bobrowski. Wreszcie przychodził i siedział wciąż w biurach superarbitrowany legionista w imieniu jakiegoś niby to Stowarzyszenia superarbitrowanych, prezentując podanie opatrzone 90 podpisami, z żądaniem, bym delegatom stowarzyszonych oddał zaraz zarząd biur, bo inaczej będzie ze mną źle. Wśród takich przyjemności doprowadziłem przecież pracę reorganizacyjną dość daleko i wprowadziłem w urzędowanie nowych kierowników działów.

Ponieważ zaś nie mogłem zostać w Krakowie aż do 1 stycznia, więc uprosiłem do kierownictwa biur bawiącego wtedy w Krakowie prof. uniwersytetu Kallenbacha, którego sam wprowadziłem w urzędowanie i który z wielką ofiarnością pracować zaczął. Ale po moim odjeździe — trzy dni tylko mógł urzędować prof. Kallenbach. Bo wystraszył go odrazu dr Bobrowski, który wpadał do biur wykrzykując: „Co tu ma robić Kallenbach — ja jestem wiceprezesem". czem poważnego i lubiącego spokojną pracę profesora doprowadził do tego, że do biura przychodzić przestał i do mnie napisał, że wobec niemożliwych stosunków ze złymi ludźmi nie może dalej urzędować w Departamencie.

W tym też czasie ogłosił dr Bobrowski drukiem, podpisany przez siebie atak na Departament. Nie dość na tem. Gdy po uporządkowaniu już i po objęciu kierownictwa biur przez nowego naczelnika, zwołałem w połowie stycznia b. r. poufne posiedzenie dla zasięgnięcia rady w sprawie wypracowanego przezemnie nowego regulaminu Departamentu i na posiedzenie to zaprosiłem również dra Bobrowskiego, wtargnął na to posiedzenie dr Bobrowski z gronem swych całkiem przezemnie nieproszonych przyjaciół, z których niektórzy nie byli ani wybrani, ani kooptowanymi członkami byłej Rady Departamentu. Na posiedzeniu tem wystąpił dr Bobrowski z gwałtownym atakiem na mnie i z szeregiem insynuacyj przeciw nieobecnemu byłemu naczelnikowi kap. Okołowiczowi. W ataku tym dzielnie sekundowali drowi Bobrowskiemu, w sposób widocznie z góry ułożony, sprowadzeni przez niego jego przyjaciele. Dr Bobrowski postawił wtedy sprawę całkiem jasno. Oświadczył mi, że albo odrazu zamianuję szefem biur wymienionego przez niego oficera pierwszej Brygady, a innym protegowanym inwalidom oddam za sowitem wynagrodzeniem zarząd poszczególnych oddziałów, albo on opaskudzi mię w prasie i na zgromadzeniach. Wytrzymałem wszystkie ataki i wymyślania spokojnie, a na następnem posiedzeniu odpowiedziałem, że jak długo ja stoję na czele Departamentu, biur jego wyłącznie żadnej partyi nie wydam i protegowanych dra Bobrowskiego nie zamianuję.

Tymczasem kap. Okołowicz, któremu doniosłem do Częstochowy o uwłaczających mu zarzutach, jakie w jego nieobecności podniósł dr Bobrowski, zażądał od dra Bobrowskiego wyjaśnień, gdy zaś tenże wszystkiego się wyparł, oddał sprawę sądowi honorowemu rady oficerskiej Legionów, który w przeciągu kwietnia i maja przystąpił do zbierania zeznań świadków, którzy byli na styczniowych posiedzeniach. Zeznania świadków wypadły podobno dla dra Bobrowskiego obciążająco. W liście z 30 maja pisał mi kap. Okołowicz, że jak mu mówiono, dr Bobrowski w każdym razie zostanie zasądzony. Nie wiem, czem groziło dr Bobrowskiemu zasądzenie. W każdym razie dr Bobrowski był przyciśnięty do muru i czynił oczywiście usiłowania, by się ratować.

W tym to czasie, z końcem maja, zaczął swą czynność w biurach Departamentu Opieki subkomitet kontroli N. K. N.

Na skład tego subkomitetu nie ja miałem wpływ. A wpływu na opinię tych panów nie chciałem wywierać do tego stopnia, że nawet z jednym bliższym mi politycznie i osobiście członkiem subkomitetu kontroli p. Adamem Żuk-Skarczewskim unikałem wszelkiej rozmowy o sprawach Departamentu. W chwili rozpoczęcia urzędowania subkomitetu kontroli w Departamencie, wyjechała nagle buchalterka Departamentu, która jak się okazało, była również przyjaciółką partyjną dra Bobrowskiego i szła mu we wszystkiem na rękę. I przez cały czas urzędowania subkomitetu buchalterki nie było. Zjawiła się natomiast z powrotem zaraz po ukończeniu czynności subkomitetu.

(Dok. nast.) *Dr Jan Hupka.*

## O język na kolejach galicyjskich.

W sprawie usunięcia rozporządzenia ministra kolei, Forstera, wprowadzającego język niemiecki, jako służbowy w urzędowaniu wewnętrznem na kolejach galicyjskich, wygłosił w komisyi kolejowej dnia 3 października referat poseł dr Wróbel.

Po wyłuszczeniu postanowień obowiązujących co do języka urzędowego na kolejach w Galicyi, referat wylicza wszystkie obostrzenia, wywołane rozporządzeniem bar. Forstera. I tak, nie wolno przyjmować do służby przy kolejach robotników nie umiejących po niemiecku, wszystkie egzaminy muszą się odbywać w tym języku, zarządzenia, reskrypty, pouczenia mają być wydawane po niemiecku. Funkcyonaryusze wyżsi mają czuwać nad tem, aby personal komunikował się ze sobą służbowo po niemiecku.

Istotne warunki etnograficzne, jakie panują w Galicyi, wyłączają jednak znajomość niemczyzny u personalu kolejowego niższej kategoryi, w zupełności; podurzędnicy potrafią się z pewnemi trudnościami porozumieć po niemiecku. Urzędnicy ze szkołą średnią władają tym językiem i to łatwiej w piśmie, niż w słowie.

Personal, rekrutujący się z ludności krajowej, nie mógł cudem jakimś przez jedną noc nauczyć się języka niemieckiego. Tymczasem rozporządzenie odebrało im prawo służbowego porozumiewania się ze sobą i z przełożonymi, odbierania pouczeń i wyjaśnień w języku tym, którym władał, t. j. polskim. Jeżeli reskrypt bar. Forstera ubolewał nad tem, że organa kolejowe nie umiały się porozumieć z organami wojskowemi, to wystarczy w odpowiedzi zaznaczyć wypadek, że na przestrzeni Rzeszów—Jasło dwaj urzędnicy niemieccy nie mogli się telefonicznie komunikować, gdyż mówili rozmaitemi dyalektami. Dopiero kontrolor ruchu dyrekcyi krakowskiej potrafił ze skutkiem interweniować. Zresztą należy podnieść, że język służbowy niemiecki zna tylko bardzo drobny ułamek siły zbrojnej.

Rozporządzenie bar. Forstera wywołało też ten stan niepokojącej chaotyczności, że kiedy z jednej strony personal służbowy — chcąc utrzymać ruch kolejowy w dalszym ciągu musiał się posługiwać językiem zrozumiałym, używanie tego języka w służbie pociągało za sobą kary i wydalanie, pomijanie w awansie i t. p. Nawet rozsądni urzędnicy niemieccy przestrzegali przed wykonaniem rozporządzenia, widząc w tem niebezpieczeństwo dla ruchu kolejowego. Ministerstwo kolejowe wydało też trzy tygodnie później reskrypt dodatkowy, dopuszczający powtórzenie i wyjaśnienie rozkazu niemieckiego w języku ojczystym kolejarza. Ta dwujęzyczna gadanina jest ukoronowaniem bezcelowości, a równocześnie ilustracyą, do jakich absurdów dochodzą germanizacyjne zachcianki centralnego zarządu kolejowego.

Tymczasem rozpoczęła się nagonka przeciw językom krajowym. Organa c. k. Generalnej inspekcyi zamiast czuwać nad gładkim tokiem ruchu pociągów, urządzają pościg za słowem nieniemieckiem, użytem przez służbę kolejową. Urzędnicy niemieccy, przydzieleni do transportów wojskowych, śledzą za tymi, którzy posługują się mową krajową, wysyła się komisye egzaminacyjne dla języka niemieckiego, słowem puszczono w ruch wszystkie furye nienawiści narodowej.

Referat wyłuszcza następnie kilka wypadków kolejowych, spowodowanych udzielaniem rozkazów po niemiecku i wymienia tych funkcyonaryuszy, którzy ze szczególną zjadliwością pilnowali ślepego wykonania rozporządzeń. W szczególności odznaczyli się w tym kierunku członkowie Generalnej Inspekcyi: hofrat Sokołowicz, radcy: Steiner, Weber, Gebauer, inspektor Langelotz.

Ponieważ wykonanie rozporządzenia okazało się poprostu niemożliwe, przeto jego usunięcie leży w interesie państwa. Rozporządzenie to bowiem stworzyło stan rzeczy, nie mogący teoryi przeistoczyć w praktykę, osiągnęło bezcelowe i niesprawiedliwe prześladowania i kary, uniemożliwiło tysiącom egzystencyę, zachwiało w nich przekonanie o nietykalności praw, poręczonych ustawami zasadniczemi państwa.

Referat kończy się opublikowanemi już wnioskami o cofnięcie rozporządzenia, zaniechanie praktyk na niem opartych, zniesienie kar i wynagrodzenie poszkodowanych.

## Kronika.

Kraków, 6 października.

**Deszcz.** Od wczesnego rana dzisiaj nieboskłon zawleczony jest chmurami, a deszcz pada prawie bez przerwy. Aura bardzo znacznie oziębiła się. — Ponieważ barometr stoi nisko przeto należy się spodziewać dłuższej szarugi deszczowej.

**Rocznica Kościuszkowska.** Wczoraj odbyło się w sali Rady powiatowej posiedzenie powiatowego komitetu Kościuszkowskiego. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Wójcika, sekretarzem dyrektora Szafrańskiego. — Po ożywionej dyskusyi uchwalono, iż powiat krakowski dostarczy do pochodu banderyę Krakusów, pod dowództwem Bogackiego i oddział kosynierów pod dowództwem p. Wieczorka. Punkt zborny: Rynek Kleparski. W obradach wziął także udział przewodniczący komitetu obchodowego, profesor dr Straszewski.

W niedzielę, dnia 7 b. m., o godzinie 12 w południe, odbędzie się ostatnie posiedzenie komitetu Kościuszkowskiego w sali obrad magistratu. Ponieważ jeszcze wiele spraw pozostaje do omówienia, komitet uprasza wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie.

W poniedziałek dnia 8 b. m., o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali obrad magistratu na I. piętrze posiedzenie pań, celem omówienia szczegółów zbiórki w czasie uroczystości.

Szczegółowy program uroczystego wieczoru w dniu 13 b. m., to jest w sobotę, będzie ogłoszony we wtorek.

W pochodzie z Wawelu na Rynek w dniu 14 b. m. wezmą udział także włościanie z Racławic i Rzędowic w Królestwie Polskiem oraz rodzina Bartosza Głowackiego.

Imieniem włościaństwa polskiego będzie przemawiał na Rynku b. poseł sejmowy, p. Józef Serczyk z Toń pod Krakowem.

**Budżet miejski.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-przemysłowej, pod przewodnictwem r. m. Hałatkiewicza. Sekcya uchwaliła pozycye działu I. (zarząd główny), VIII (zarząd targowy) i XIV (wydatki różne) budżetu roku 1917/918 i wybrała swych delegatów do komisyi budżetowej.

**Ś. p. Juliusz hr. Tarnowski.** O zmarłym w dniu 3 b. m. w Warszawie ś. p. Juliuszu Tarnowskim, prezesie Centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, zamieszczają pisma warszawskie następujące szczegóły:

Będąc właścicielem dóbr Końskie w Radomskiem przystąpił, jako jeden z najczynniejszych działaczów, do organizacyi głównego komitetu ratunkowego w Lublinie, którego przewodnictwo objął. W roku zeszłym w uznaniu zasług obywatelskich ś. p. Juliusza hr. Tarnowskiego, naczelne ciało obywatelskie rolnicze w kraju: Centralne Towarzystwo rolnicze, powołało go na godność zastępcy prezesa pod nieobecność prezesa Towarzystwa, Seweryna ks. Czetwertyńskiego. Był również prezesem radomskiego Towarzystwa rolniczego od chwili jego założenia, poczem Towarzystwa »Polskiej Macierzy Szkolnej«.

Pogrzeb ś. p. Juliusza hr. Tarnowskiego odbył się w Warszawie dzisiaj przed południem po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Aleksandra, gdzie zwłoki w podziemiach kościelnych na wieczny spoczynek złożone zostały.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyło się w Krakowie w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tarnowskiego, na którem byli obecni przedstawiciele rodziny, profesor Stanisław hr. Tarnowski, stryj zmarłego z małżonką, ks. Dominik Radziwiłł z Balic, liczni przedstawiciele ziemiaństwa i arystokracii, dyrektorowie gimnazyów pp. Bednarski i Winkowski, którzy przed laty w charakterze profesorów gimnazyum św. Jacka byli nauczycielami zmarłego, i grono kolegów zmarłego z ławy szkolnej.

**Ze zjazdu nauczycielstwa ludowego.** Wybrany na IX zjeździe delegatów pełny zarząd naczelny Związku polsk. naucz. ludowego, składający się z 24 osób, ukonstytuował się i wybrał wydział wykonawczy, w skład którego wchodzą: Stanisław Nowak, prezes; Julian Smulkowski, Lwów; Paulina Spławińska, Kraków; zastępcy prezesa: Józef Bronisław Szado i Anna Dobrowolska, Kraków; sekretarze; Karol Drozdowski, Kraków, skarbnik; tudzież członkowie Baścik Michał, Oświęcim; Grabowiecki Leon, Stanisławice; dr Kanarek Henryk, Kraków, Kostelecki Karol Tarnów i Nemetowa Felicya, Bochnia.

**Przepełnienie na stacyi krakowskiej.** Od paru dni wszystkie pociągi nadchodzące ze strony Wiednia i Lwowa, są do ostatniego miejsca przepełnione tłoczącymi się pasażerami. Na stacyi krakowskiej panuje znowu ścisk niebywały, publiczność stacza formalne bójki o miejsce w wagonach kolejowych, do których trudno się dostać. Dzisiaj rano czekało na osobowy lwowski pociąg około 700 osób. Pociąg ten nadszedł ze znacznem opóźnieniem z powodu wykolejenia się wagonu ciężarowego w Trzebini. Kasy kolejowe sprzedają wszystkim osobom bilety jazdy, lecz tylko jedna trzecia część pasażerów otrzymuje miejsca w pociągach; reszta czekać musi na następne pociągi, przy których powtarzają się te same sceny. Dla porządku należy wprowadzić albo karty na miejsca w pociągach albo sprzedawać tylko tyle biletów jazdy, ile jest miejsc wolnych w pociągu.

Przypominamy, że według ogłoszonego wczoraj komunikatu, 4 pociągi osobowe odpadły, mianowicie dwa do Wiednia i dwa do Lwowa. Więcej ograniczeń pociągów dotąd niema.

**Kradzieże parasoli** lub ich wymiana na lepsze w kawiarniach i restauracyach krakowskich w ostatnich czasach stała się już chroniczną plagą, wobec której często jest się wprost bezradnym. Biada temu właścicielowi, który powiesi lepszy parasol i zapomni o nim na chwilkę. Jeszcze się nie obejrzy, a już znajdzie się amator, który „przez pomyłkę" w „roztargnieniu" zabierze sobie najlepszy parasol, jaki znajdzie. — Są amatorzy, którzy ten sport stale uprawiają bez rumieńca wstydu, z całym cynizmem i wymieniają nie tylko parasole, ale i kapelusze.

**Kradzież skór.** Dzisiejszej nocy skradziono z jednego z magazynów przy ulicy Rakowieckiej znaczniejszą ilość rozmaitych skór. Policya wdrożyła dochodzenia.

**Walka z lichwą żywnościową.** Dyrekcya policyi krakowskiej organizuje osobny oddział dla walki z rozwielmożnioną lichwą żywnościową i towarową w Krakowie, wobec której dotąd władze i publiczność są zupełnie bezradne. Kierownikiem tego biura zostanie komisarz policyi p. Kleczek, dotychczasowy kierownik ekspozytury w Wieliczce. — Lichwa towarowa święci prawdziwe orgie w naszem mieście, gdyż spekulanci liczą na bezkarność swoich machinacyj.

**Pakiety pocztowe do Wiednia.** Dyrekcya poczt ogłasza, że zarządzone na skutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 26 września ograniczenia w przyjmowaniu pakietów prywatnych do Wiednia zostały, w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 3 października, z dniem dzisiejszym zniesione.

## Z kraju.

**Samobójstwo profesora.** „Gazeta Podhalańska" donosi: Eugeniusz Daniłowicz, urodzony w roku 1868 profesor gimnazyum polskiego w Kołomyi, zmarł dnia 2 października 1917 roku w Nowym Targu śmiercią samobójczą, wskutek przecięcia żył u rąk. Przyczyną targnięcia się na swe życie była nieuleczalna choroba. Zmarły przebywał przez dłuższy czas w Zakopanem, skąd przeniósł się do Witowa, a następnie do Czarnego Dunajca. Dnia 2 października przybył do Nowego Targu, aby tu położyć kres swemu życiu. Pod koniec życia okazywał silne zdenerwowanie, o czem świadczą także pozostałe po nim listy. W testamencie z daty 9 września cały majątek zapisał bratu swemu Włodzimierzowi, inspektorowi gorzelni w Rzeszowie, z poleceniem wypłacenia pewnych kwot na cele instytucyj ukraińskich. W liście do dyrektora Jarosza z Zakopanego wyraża prośbę, by się zajął pogrzebem, oraz by karty pośmiertne były wydrukowane po rusku. Ś. p. Daniłowicz był zagorzałym zwolennikiem partyi ukraińskiej.

**Śmierć polskiego powieściopisarza.** We Lwowie we czwartek zmarł Edward Sedlaczek, przez długi czas wicekonsul austro-węgierski w miastach Małej Azyi, a znany pod pseudonimem Zorya-na polski powieściopisarz, autor wielu powieści historycznych i dla młodzieży, drukowanych także w »Nowej Reformie«.

**13.000 ewakuowanych.** Jak donosi „Kuryer Lwowski«, w całym powiecie gródeckim mieści się obecnie 13.000 osób, ewakuowanych jeszcze ubiegłego roku z powiatów wschodniej Galicyi. To też obecnie, gdy napływać zaczęła w ostatnich dniach nowa fala ewakuowanych ze wschodnich powiatów, z której część miała zatrzymać się w tem miasteczku, starostwo oparło się temu, udowadniając, że niema już w powiecie miejsca, ani pożywienia. Jednak musiano pewną część ewakuowanych przyjąć i rozlokowywać, jak się dało.

---

**Ślub.** Dzisiaj o godzinie 10 rano w kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Aliną Dróbniewiczówną a p. Michałem Drewko, profesorem tutejszej szkoły realnej.

---

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 6 października: »Nowa Dejanira«, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, dnia 7 października, po południu: »Bolesław Śmiały« St. Wyspiańskiego; wieczorem: »Nowa Dejanira« J. Słowackiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 6 b. m., o godzinie 3 po południu: Przedstawienie popularne dla młodzieży szk.: »Pan Geldhab«; wieczorem: »Piękna Helena«.

---

Zmarli:

Ks. Artur Jarmulski, b. proboszcz parafii Wilczyska, umarł w Krakowie w 62 roku życia w dniu 5 b. m.

Ś. p. Bronisław Waydowski, starszy radca rachunkowy magistratu lwowskiego, zmarł nagle w mieszkaniu swojem przy ulicy Józefa l. 9 we Lwowie. Ś. p. Waydowski pracował w departamencie rachunkowym długi szereg lat i był jednym z najgorliwszych pracowników gminy.

Dr Henryk Lgocki, znany w szerokich kołach artystycznych miłośnik sztuki, zmarł w Wiedniu 15 b. m., przeżywszy lat 54. Ś. p. Henryk Lgocki, członek znanej w kraju ziemiańskiej rodziny ze Lgoty Lgockich, po ukończeniu studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich w Krakowie, wstąpił do służby w magistracie krakowskim, ale po kilku latach wystąpił z niej i oddał się przedsiębiorstwom artystycznym, finansując panoramę Tatr i panoramę ukrzyżowania Chrystusa w Częstochowie. Ta ostatnia była do ostatnich czasów jego własnością. Niezależnie od umiłowań artystycznych, poświęcał się entomologii, której był znawcą i członkiem komisyi wydz. mat.-przyrodniczego Akademii. W ostatnich latach życia prowadził rozległy handel okazami przyrodniczemi w Kijowie, skąd wyjechał w chwili wybuchu wojny do Wiednia.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 b. m. w Wiedniu.

## Agitacya wojenna we Włoszech.

Zurych, 6 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu:

Wśród kół politycznych obiega wiadomość, że **rząd włoski zamierza urządzić w całym kraju manifestacye na rzecz wojny**. Program tych manifestacyj obejmuje mowy urzędowe i zgromadzenia interwencyonistów.

## Peru konfiskuje okręty niemieckie.

**Berlin**, 6 października.

Donoszą tu z Limy:

Rząd republiki Peru rozkazał **obsadzić wojskiem 10 okrętów niemieckich**, które stoją na kotwicy w portach peruwiańskich. W ten sposób rząd chce zapobiedz ucieczce tych okrętów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — nakładem drukarni L. K. Górski.